

**EKOLOGICZNA SZKOŁA****Zbierajmy odpady – to się zawsze opłaca**

Od wielu lat w naszej szkole zbiera się różnego rodzaju odpadów. Są to baterie, telefony komórkowe, zakrętki plastikowe i makulatura. Kiedyś, biorąc udział w różnych konkursach, gromadziliśmy też zużyty sprzęt elektrotechniczny oraz tonery i kartridże, ale już tego nie robimy. Obecnie wszystkie odpady zbieramy po to, żeby ochronić środowisko, ale są też inne powody.

**baterie – zbieramy je na konkurs**

Organizuje go firma Biosystem, a będzie trwał do 10 maja 2020 r. W ramach tego konkursu zbieramy wszystkie typy baterii. Najlepiej przynieść je do szkoły i przekazać paniom z obsługi lub wrzucić do specjalnej puszk. Stoi ona na parapecie na piętrze budynku szkoły przy ul. Polnej 9. Kiedy uzbieramy ich większą ilość, organizator je odbierze. Zrobi to najpóźniej w kwietniu przyszłego roku, bo będzie to miesiąc finałowy całej akcji. Prosimy więc wszystkich: namawiajcie rodzinę i sąsiadów, kolegów i koleżanki do tego, aby je dla nas zbierali. Nagrodami głównymi w konkursie są bony pieniężne dla szkoły, za które będzie można kupić książki i materiały dydaktyczne.

**makulaturę – sprzedajemy. a uzyskane pieniądze trafiają na konto Rady Rodziców**

Zbieramy ją od lat. Chodzi o gazety i kolorowe czasopisma, zeszyty i stare książki oraz podręczniki. Trafiają one najczęściej do firmy z Tarnówki produkującej karton. Pieniądze ze sprzedaży makulatury wpłacane są na konto Rady Rodziców Szkoły po to, aby mogła sfinansować różne szkolne wyjazdy (np. do teatru) i imprezy (np. dzień sportu, dzień dziecka). Zbiórka trwa cały czas. Makulaturę można przynosić każdego dnia. Przekazać ją trzeba pracownikom obsługi szkoły, a najlepiej panu konserwatorowi, który schowa ją do odpowiedniego pomieszczenia. Gdy

zbierzemy odpowiednią ilość tego odpadu, zostanie on zawieszony do Tarnówki. Właściwie to już jest go sporo. Dyrekcja szkoły szuka np. rodzica posiadającego jakiś większy pojazd, żeby pomógł i odstawił makulaturę do fabryki.

*opr. N.Morgiel-Zarzycka*

**Boże Narodzenie to czas zdobienia świątyni, domów, ogródków. W Parafii Lotyń istnieje zwyczaj polegający na tym, że co roku kościół parafialny przygotowują do świąt mieszkańcy kolejnej wsi. Tym razem były to Drzewice.**

Najpierw odbyło się spotkanie w domu sołtysa. Mieszkanek wsi plotły stroiki z żywego świerka, wstążek, suszonych kwiatów i ozdobnych gałązek. Dwa dni przed Wigilią kościół został posprzątny. Potem osadzono i ubrano ozdobami choinki.

W przygotowaniu świątyni mieszkańcom Drzewic pomagali lotyńscy strażacy.

*J.Mikita, 4 sp*



*J. Mikita*

# OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

część 2.

## DZIEŃ TRAGEDII

Bardzo szybko zapadł zmrok. Powiadomiono lokalne władze i prokuraturę. Jedni twierdzą dziś, że prokurator mógł przybyć dopiero na drugi dzień, to znaczy 16 października. Pan Zdybel zapamiętał to nieco inaczej. Ciała przeleżały na łące całą noc. Rodziny i bliscy pilnowali ich, ogrzewając się przy płonących ogniskach.

Dopiero rano pozwolił dokładniej obejrzeć miejsce tragedii. Zrozumiano, że eksplodował nie jeden, a kilka pocisków (prawdopodobnie takich jak ten na zdjęciu) Wskazywała na to potężna wyrwa w ziemi. Tak potężnej nie mógł spowodować jeden pocisk.

Jak ogromna była siła wybuchu, zobaczono dopiero rano. Przez wiele godzin przeszukiwano łąkę i zbierano rozrzucone szczątki chłopców. Niby zebrano wszystkie, jednak okazało się, że nie. Jeszcze kilka dni po pogrzebie - wspominała kiedyś śp. Wanda Kubik - wędrujący Cyganie stanęli wozami na łące, na której doszło do tragedii. Nieświadomi niczego znaleźli się niedaleko miejsca wybuchu. Chodząc po łące, natrafili wciąż na szczątki chłopców, które zebrano, a bliscy złożyli je na cmentarzu."



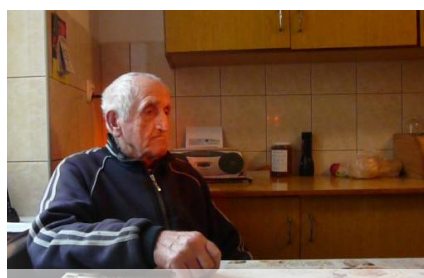
Kondukt w drodze na cmentarz

red.

## "8 TRUMIENEK, JEDNA ZA DRUGĄ"

Na początku chłopcy mieli być pochowani we wspólnej mogile, jednak rodzice tragicznie zmarłych dzieci po zastanowieniu podjęli decyzję, aby każdy spoczął w swoim grobie.

W pogrzebie uczestniczyły tłumy, w ten sposób mieszkańcy Lotynia i okolic łączyli się z bólem rodziców po stracie dzieci. Jak wspomina p. E. Zdybel, „była to można powiedzieć manifestacja. 8 trumienek, jedna za drugą, szły z kościoła. Widok był naprawdę przerażający.”



To były pierwsze groby na parafialnym cmentarzu Lotynia.

Przed wojną służył on społeczności niemieckiej, która tu mieszkała.



Z dnia pogrzebu zachowały się tylko dwa zdjęcia. Są słabej jakości, czarno – białe. Zdążyły już pożółknąć, ale trudno się dziwić, bo od ich wykonania minęło 68 lat. Obecna technika pozwoliła uczynić je bardziej czytelnymi. Na jednym z nich rodzina, bliscy i znajomi niosą chłopców w trumnach na cmentarz. Na drugim już cmentarz i białe trumienki z ciałami chłopców czekające w kolejce na pochówek. Już te widoki są przerażające.

Bliscy, a szczególnie rodzice, nie mogli otrząsnąć się z bólu po stracie swoich dzieci. Zapłacili za tę tragedię zdrowiem. Tak było np.

z panem Wincentym Łabędzkiem, który nie mógł pogodzić się ze stratą jedyne go syna i zapadł na chorobę psychiczną. Zmarł młodo, w wieku 54 lat. Mający dziś ponad 80 lat pan Zdybel pamięta jak dziś, że wciąż jednej nocy jego mama osiwała.

Dopiero ta tragedia spowodowała, że władze wystąpiły do wojska o natychmiastowe rozminowanie i sprzątniecie niewypalów z okolicznych terenów. Bunkier wysadzono. W miejscu śmierci chłopców postawiono krzyż. Jakiś czas temu panowie Waldemar i Konrad Kopkiewiczowie uznali, że trzeba by na miejscowym cmentarzu, w miejscu, gdzie były groby chłopców, postawić krzyż.

Gdyby w roku 1951 nie doszło do opisanej tragedii, chłopcy

mieliby dziś 80 lat. Dziś nie żyją także ich rodzice, ale pamięć trwa o nich wśród bliskich. Nie ma także większości grobów w miejscu, gdzie zostali pochowani. Rodziny przeniosły ich do siebie.

15 października 1951 r. pod Babim dworem zginęli:

#### *mieszkańcy Babiego Dworu*

Staszek Łabędzki,  
ur. 26.01. 1940, żył 11 lat;  
Zdzisław Mazur Zdzisław  
ur. 10.07.1944, żył 7 lat;  
Bogdan Widurski,  
ur. 21.02.1938. żył 13 lat;

#### *mieszkańcy Lotynia*

Adolf Zdybel,  
ur. 28.10.1938 żył 13 lat,  
Staszek Pietruszewski,  
ur. 09.02.1942, żył 9 lat;

Zygmunt Kopkiewicz,  
ur. 25.10.1942 żył 9 lat;  
Zdzisław Misiara,  
ur. 25.02.1944, żył 7 lat;  
Aleksander Kisiel,  
ur. 21.03.1942. żył 9 lat.

#### **Agata Kubik**

*współpr. L.Budzyńska, J.Findling  
praca napisana na konkurs  
"reportaż interaktywny"*

Redakcja dziękuje za pomoc i życzliwość panom:  
p. Eugeniuszowi Zdyblowi,  
p. Zbigniewowi Dudkowi,  
p. Waldemarowi Kopkiewiczowi,  
p. Konradowi Kopkiewiczowi.  
*Zdjęcia i wideo:  
autorki pracy, redakcja, zbiory  
rodzinne*

## **NIT-y, czyli niedługo informacje ze szkoły, Lotynia i okolic**

10.12. – Zaczęto instalować urządzenia w przyszłej sali językowej (kl. nr 6 budynku byłego gimnazjum). Pracownicy firmy Comdrev podłączali do sieci nowiutkie komputery

\* Redakcja awansowała (po doliczeniu punktów za gazetki z listopada i wyniki 1. wyzwania) na 6. miejsce w rankingu konkursu „#juniorlab” (125 pkt.).  
\* Firma Baltic Sea Trans z Okonka wygrała przetarg na dowóz uczniów do szkoły w Lotyniu w roku 2020.

11.12. – Pracownicy szkoły odbyli szkolenie z zakresu

bezpieczeństwa i higieny pracy. Jest ono obowiązkowe i odbywa się co kilka lat.

13.12. – Uczniowie z kl. VII i VIII wyjechali do Szczecinka na zajęcia zawodoznawcze w firmie „Kronospan” (Szczecinek). To kolejne z zajęć odbywających się poza murami naszej szkoły, podczas których uczniowie poznają okoliczne zakłady pracy.  
\* Pracownicy Comdrevu zakończyli instalowanie komputerów w sali nr 6.



17.12. – Nauczyciele wystawili zagrożenia ocenami niedostatecznymi na I semestr, który zakończy się 24 stycznia, tuż przed feriami zimowymi.  
\* Pan S.Olesiak zakończył zespawanie stolików w przyszłej sali językowej.

18.12. – Przedszkolaki zaprezentowały rodzicom przygotowane pod opieką swoich wychowawczyń jasełka.

*opr. S.Kuczyńska, 7sp*



## Z dziennika jurora

W czasie swojego pobytu w Poznaniu L. Budzyńska prowadziła dziennik. Oto jego obszernie fragmenty.

część 4.

środa, 4.12.2019 r.

Dzisiaj czuję się o niebo lepiej. To chyba te ekstra tabletki z miodem mi pomogły.

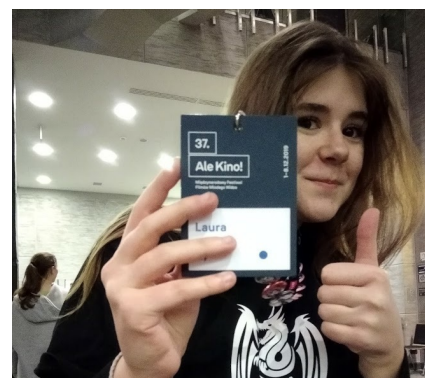
Moje top 3 ulubionych i wartych uwagi filmów w ciągu dzisiejszego dnia zmieniło się o 180 stopni. Byliśmy, wyjątkowo, na trzech seansach. Wszystkich fabularnych. Jeden z nich to polska produkcja ("Władcy przygód. Stąd do Oblivio" w reżyserii Tomasza Szafrąńskiego), drugi dubbingowany (holenderski "Niesamowite lato z Tess") i trzeci z napisami (kirgiski "Biegnąc w stronę nieba"). Chyba chciałabym twórcom każdego z nich wręczyć nagrodę, ale tak się, niestety, nie da. Wiem, że podjęcie ostatecznej decyzji nie będzie łatwe i może skończyć kłótnią. Żeby tak nie było, powinnam przygotować przekonujące argumenty. Nie wiem, czy i to pomoże, bo coraz trudniej mi wybrać zdecydowanego faworyta. Miałam go wczoraj, ale „Niesamowite lato z Tess” kompletnie namieszało mi w głowie! Jego temat, wzruszające

i pełne humoru sceny na długo pozostaną mi w pamięci. Ten kirgiski film też, bo pokazuje zupełnie inny świat, ale te same problemy, z jakimi my się w szkole i w życiu spotykamy.

Miałam dziś przedziwne zdarzenie. Jasne, że przyjechałam na festiwal żeby oceniać filmy, ale... Sporo tu fajnych chłopaków. Lecz tym razem, to nie ja ciągle się w kogoś wpatrywałam, było odwrotnie! Przez chwilę naiwnie myślałam, że mogę zwrócić czyjąś uwagę... No właśnie, naiwnie, bo to gapienie się we mnie miało zupełnie inny cel. Gdy się wreszcie odezwał, zapytał o coś stojącą obok mnie panią Anię i cały czar prysł (jak w Kopciuszku). Niby zapytał mnie potem o chęć wzięcia udziału w jakichś warsztatach, ale z góry przecież wiedział, że odmówię.



W biurze prasowym



A potem sobie poszedł, jakby nigdy nic :( Ale włosy miał ekstra!!!

W czasie kilkugodzinnej przerwy opiekun zostawił mnie na pastwę losu (podobno pojechał coś załatwić na dworzec). Na szczęście wspaniała pani Ania zaopiekowała się mną i pozostałymi jurorami. Zabrała nas tam, gdzie opiekun nigdy by mnie nie zaprowadził, tzn. do sklepu "Tiger"!!! Chyba nie muszę wyjaśniać, co tam można kupić, bo to wiadomo. Tym razem postąpiłam bardzo altruistycznie, bo pierwszy raz w życiu, podczas zakupów, nie myślałam o sobie, tylko o swoich młodszych siostrzyczkach. Mam nadzieję, że różowy pluszowy słonik i słodki miś koala skradną ich serca. W pewnym momencie jakaś przedszkolna szarańcza zaatakowała sklep i trzeba było kończyć zakupy.

*Laura Budzyńska, 7sp  
ciąg dalszy w następnym nr.*



Niesamowite lato z Tess



**Szkolny Donosiciel 2019-2020  
nr 13**

Teksty napisały: L. Budzyńska,  
A. Kubik, J. Findling, W. Kuczyńska,  
J. Mikita, N. Morgiel-Zarzycka.  
Nr złoż. i opublik. 30 XII 2019